Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę. Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 złr. „ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 złr. Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 22.

Lwów dnia 12. Czerwca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 ⅓, na 1. piętrze.

Do Szanownych Czytelników naszych.

W krótkim czasie otrzymaliśmy wiele dowodów zadowolenia powszechnego. Przekonuje nas to, żeśmy choć w części trafili w potrzeby i wymagania Powszechności, a przynajmniej, że szczere chęci nasze słusznie ocenionemi zostały. Dowodem tego są liczne korespondencye i znaczna liczba czytających nasz dziennik. Będzie to dla nas bodźcem do przykładania i nadal wszelkiej staranności, aby pismo nasze podnieść i zrobić go więcej zajmującem. Dla tego też z początkiem nowego kwartału, otwieramy nową rubrykę FELETONU, która będzie obejmować celniejsze prace, tak wierszem, jak prozą. Od 1go lipca b. r. zacznie się powieść osnuta na tle historycznem pod tytułem Mara Węgierka; jest to epizod z ostatniej wojny węgierskiej, w którym zdybiemy nie jedno historyczne nazwisko. Damy prócz tego mapę krajów sławiańskich pod panowaniem tureckiem, które są teraz widownią ważnych wypadków.

Prenumerata PRZEGLĄDU na nowy kwartał (od 1go lipca do 30go września) wynosi tylko 2 złr., a do końca roku 4 złr. m. k. (cena jak na pismo polityczne, bezprzykładnie tania). Prosimy o wczesne nadsełanie prenumeraty (najdalej do 26. czerwca), abyśmy wedle liczby prenumeratorów mogli obliczyć nakład pisma naszego.

Przegląd polityczny.

Turcya i konferencye, konferencye i Turcya! owoż napis chorągwi, pod którą grom dzą się rutynowani dyplomaci, wyobraziciele różnych a różnych interesów, kierownicy opinii publicznej i cała rasa drażliwa wielkich i małych korespondentów, aby owładnąć albo przynajmniej zdefiniować obecną sytuacyę polityczną Europy. Ciekawym jest niezaprzeczenie wzajemny stosunek, w jakim obecnie zostaje Turcya do zebranego w Paryżu areopagu europejskiego; bo jeżeli jest prawdą, że zła lub dobra dola państwa tureckiego zawisła od wypadku konferencyj paryzkich, niemniej i to będzie prawdą, że postęp w rozkładzie żywiołów, które podbój sprzęgł, a jednowładztwo sułtańskie pochłonęło lecz nie strawiło, może zniszczyć jeszcze niedokończone dzieło europejskiego pokoju.

Dowcipni i domyślni dziennikarze nie zaniechali też przypatrywać się mozolnej robocie nad pokojem powszechnym i z tej strony; i po długich wywodach i dowodach doszli do tego przekonania, że wielkie mocarstwa na coś koniecznie zgodzić się muszą; raz — że mocarstwa nie życzą sobie wojny, powtóre — że prowadzenie wojny w obec kłopotów finansowych, które trapią wszystkich, jest istnem niepodobieństwem.

To wszystko prawda — niemniej przeto nie pojmujemy jeszcze, czy uzbrojona Europa zechce spokojnie przypatrywać się rozkładowi Turcyi europejskiej, jeżeli za przykładem Czarnogóry i Hercogowiny zechcą pójść Bosnia i Bułgarya, a za przykładem Kandyi, reszta greckich poddanych sułtana. Jak Sławianie południowi mają swój środek ciężkości w Serbii, tak tureccy Grecy mają naturalnego sprzymierzeńca w niepodległych Atenach; a król Otto, mniejsza o to, czy z własnej chęci czy przymuszony, odegra taką samą rolę, jaką dziś odgrywa znienawidzony i spotwarzony przez dzienniki książę Daniło. Tak uorganizowanym dwom obozom powstańczym, w północnej i południowej Turcyi europejskiej, choćby najlepiej uorganizowane armie tureckie nie sprostają — a przynajmniej wypadek walki nie da się z matematyczną pewnością na korzyść sułtana obliczyć. Cóż więc poczną ci, którzy całość Turcyi zagwarantowali, jeżeli przypuścimy ten bardzo prawdopodobny wypadek, że poddani w Turcyi europejskiej wypowiedzą sułtanowi posłuszeństwo? Co poczną, jeżeli Rosya wywoła starą zasadę nieinterwencyi i przy niej trwać zechce?

Z tej wycieczki na pole różnych domysłów, wracamy do bieżącej teraźniejszości, a najprzód do konferencyj paryzkich.

Trzecie posiedzenie odbyło się w sobotę 5. b. m. Doniesienie dzienników o rezultacie posiedzenia brzmią bardzo lakonicznie. Mówią, że stosunki wzajemne mocarstw są bardzo drażliwe; położenie ma być niebezpieczne, panowie dyplomaci milczą, i tylko z rysów patognomicznych wyprowadzają korespondenci złowrogie domysły; jeden p. Seebach znany dyplomata, (jak piszą do *Gazety Kolońskiej*) zapowiada bez ogródki, że się na wielkie rzeczy zanosi...

Po sprawie urządzenia księstw Naddunajskich podadzą na stół konferencyjny prawdopodobnie sprawę uregulowania ujść Dunaju.

O sprawie tej podamy w następnych Numerach *Przeglądu* bliższe szczegóły.

Stan rzeczy nie zmienił się ani w Czarnogórze ani w Hercogowinie.

W Bosnii trwa ciągle zaburzenie; rajasy chronią się za granicę do Austryi.

Parlament angielski po bezowocnych walkach gabinetowych, przechodzi do rozpraw nad reformami parlamentarnemi.

Rozjątrzenie wywołane w Stanach Zjednoczonych przetrząsaniem okrętów amerykańskich przez parowce W. Brytanii, zatrwożyło dzienniki angielskie. *Times* zamieszcza w swoich szpaltach cały szereg uwag i spostrzeżeń nad środkami przedsiębranemi przez rząd W. Brytanii w celu położenia tamy handlowi niewolnikami, i radzi zaniechać używania środków, które złemu nie zaradzą.

Korespondencya Austryacka donosi z Neapolu 1. b. m., że komisya zaborcza zebrała się ostatniego maja, by zawyrokować w sprawie prawowitości parowca *Cagliari*. Po innych dziennikach błąkają się domysły o sędziach polubownych, którzy spór o ten parowiec między Sardynią a Neapolem rozstrzygnąć mają.

Sprawa włościańska w Rosyi postępuje pomału naprzód; znów szlachta dwóch gubernij podała do cesarza i otrzymała od niego pozwolenie do utworzenia komitetów, które nad polepszeniem bytu włościan obradować mają.

W Prusiech odzywają się zjadliwe głosy za reorganizacyą Związku niemieckiego.

Wojna w Indyach.

Zamieszczamy poniżej wyciąg z listu korespondenta *Timesu* p. W. Russela, który pomijając wszystko, co się ściąga do dekretu konfiskacyjnego lorda Canninga, przedstawia w bardzo żywych kolorach obecne przykre położenie armii angielskiej: „Wódz naczelny zbliża się do Rohilkundu, powiada korespondent; mamy tu jednak nie tylko do czynienia ze zbrojnym nieprzyjacielem, ale z całą nieprzyjaźną nam ludnością. I mówiąc prawdę, samem zniszczeniem armii powstańców wojna się nie zakończy. Do Rohilkundu musimy zbliżać się z taką samą ostrożnością, jak gdybyśmy się posuwali przez sam środek Krymu. Ciągle musimy mieć zabezpieczony odwrot, o poruszeniach powstańców dają nam krajowcy niedokładne wiadomości, na które prawie nigdy spuścić się nie można. Prawda, że zabijamy przy każdem poruszeniu wiele nieprzyjaciół, ale masy wymykają się i rekrutują na nowo.

Marsze nasze odbywają się nadzwyczajnie leniwo, nie robimy zwykle więcej jak 10 mil angielskich (2 mil pocztowych) dziennie. D. 18. kwietnia wyruszyła armia nasza z Cawnpore, a 25. t. m. stanęła w Futtegore. Upały były we dnie tak skwarne, że ledwie kilka godzin iść można było, i to najdalej do szóstej godziny z rana. Po czerwonych mundurach niktby dziś nie poznał armii angielskiej. Wszystko co sukienne, to odrzucono, natomiast weszły w używanie różnokolorowe bawełniane i płócienne materye krajowe. Na głowach mają tak żołnierze jak oficerowie najdziwaczniejsze nakrycia, płócienne hełmy z wentylami, turbany i zawoje różnej wielkości i rozmaitej barwy, w ogóle wszystko, tylko nie kask przepisany. Dla malarza byłby to widok nie oceniony. W nocy, gdy ognie czat, albo blady blask księżyca oświeca brunatne twarze naszych indyjskich towarzyszy, którzy leżą grupami obwinięci w białe płaszcze pomiędzy namiotami, wielbłądami, bydłem i słoniami — albo w dzień, gdy cała pstra karawana wlecze się przez spaloną żółtą równinę, przedstawia się dziwny widok, jaki ten tylko wyobrazić sobie może, kto Wschód oglądał własnemi oczyma. Gdyby tym wszystkim krajowcom, których ciagle koło siebie mamy, a których liczba 10 -12kroć jest większa od naszego wojska, przyszło raz do głowy nas — nie wytruć lub wymordować — ale po prostu opuścić, stracilibyśmy wtedy Indye w jednym dniu. Cała potęga Anglii nie byłaby w stanie temu przeszkodzić. Bez pomocy krajowców nie bylibyśmy w stanie uczynić najmniejszego kroku. Naszą wodę do picia, naszą żywność, słowem wszystko zawdzięczamy ich pomocy. Brzęczący pieniądz i ich chciwość zarobku są dla nas jedyną rękojmią, że nie przyjdzie do takiej uniwersalnej desercyi. Wojujemy z Indyanami za pomocą Indyan, robimy tak jak robił Aleksander Wielki, tak jak musi robić każdy, kto chce panować w Indyach.“

Pochód dzienny opisuje p. Russel, jako rzecz nadzwyczaj mozolną. „O drugiej godzinie w nocy pobudka, ale godzinę w przód słychać już taki ruch w obozie, że ani myśleć o spaniu. Namioty się zdejmują, zwijają i wkładają na wielbłądy, które tak obładowane wychodzą w równiny, gdzie się już wznoszą gęste kłęby kurzawy. Kurzawy tej nie widać wprawdzie, bo jeszcze ciemno, ale czuć ją można w ustach, nosie i uszach dostatecznie. Siodłają konie, a przy świetle latarki stajennej piją oficerowie po filiżance herbaty, po czem jeden za drugim wyjeżdża, zwykle w zbyt kwaśnym humorze, by chciał wejść w rozmowę z towarzyszem, bo w jeździe takiej wśród nocy, kurzawy i wybojów, trudno znaleźć przyjemność. O 3ciej ruszają z miejsca kolumny, a w godzinę blednieje światło gwiazd, i żółtawo-różowa zorza na wschodnim widnokręgu zapowiada zbliżanie się słońca i dziennego upału. Wilki i szakale kryją się w nory, niedoperze i sowy odlatują w swoje kryjówki; natomiast cała zgraja przykra zielonych papug i wszelkiego innego ptactwa, budzi się z krótkiego snu. Cały pochód rusza naprzód i wlecze się aż do godziny 6tej z rana; wówczas to stanąwszy w cieniu drzew, gdzie oficerowie kwatermistrzostwa obrali stanowisko, zwykle zastajemy rozpięty już namiot dla naczelnego wodza i oficerów sztabu. Skoro tylko porozpinają namioty, chronimy się pod nie, bo już zaczyna wiać palący wiatr, który chcąc choć trochę ochłodzić, stawiamy we drzwiach namiotów drewniane ramy, napełnione trawą. Trawę tę zwilża się co chwila, i tym sposobem zapobiega się jakotako wciskającemu się pod namioty gorącu. Pomimo tych fortelów nie można ani myśleć o ruszaniu się z miejsca w ciągu dnia. Termometer pokazuje w namiocie mimo mokrej, trawą napełnionej trawy 109 stopni Farenheita. Jakżeż dopiero wygląda za namiotem, na dworze? Dopiero godziną przed zachodem słońca ustaje skwarny wiatr. Zachód słońca jest zwykle w tych stronach piękniejszym niż wschód, nie jest jednak nigdy tak pięknym, jak u nas w srodkowej Europie. Niebo jest jednostajne, bezchmurne, pogodne, a na widnokręgu wznosi się skwarna kula słoneczna gęstym obłokiem mgły i kurzawy otoczona.“

Korespondencyę swoją kończy p. Russel, znany zresztą z wyprawy krymskiej jako surowy krytyk jeneralicyi, wychwalaniem naczelnego wodza Sir Collin Campbella; dodaje jednak, że jenerał jest w swoich operacyach zawisłym od jeneralnego gubernatora lorda Canninga, który ma zawsze pierwszy głos, gdy chodzi o większe operacye wojenne; naczelnemu wodzowi zostawiono tylko wolność w szczegółowem wykonaniu ogólnego planu.

Przegląd dzienników.

Tryest *3. czerwca.* Listy z Albanii donoszą, że tajni emisaryusze podburzają ludność tej prowincyi. [K. Z.

Z Poznania donoszą, że na prośbę zaniesioną do ministerstwa pruskiego o pozwolenie wystawienia posągu Mickiewicza, dotąd nie ma jeszcze odpowiedzi.

Petersburg 7. *czerwca.* Zawiązała się tu transkaspijska kompania handlowa dla odbywania handlu z Persyą i środkową Azyą, z kapitałem 2 milionów rs., które zebranemi być mają przez akcye. Na czele tego przedsiębiorstwa stoi Kokorew. *Tel.*

Paryż. Donosi *Gazeta Kolońska*: Obiega tu dość rozpowszechniona pogłoska o zejściu się ks. Małachowy z księciem d'Aumale (jednym z synów Ludwika Filipa). Pierwej mówiono tylko, że jadąc w powozach zdybali się i kłaniali nawzajem; teraz twierdzą nawet, że razem gdzieś obiadowali. Jedni utrzymują, że rząd puścił mimo tę okoliczność; drudzy mówią przeciwnie, jakoby hr. Walewski miał posła zrobić na to uważnym, że osobie publicznej na takiem stanowisku, wypada zapomnieć o własnych uczuciach. Na co Pelissier miał odpowiedzieć, że wolno go odwołać. Zapewne nie chętnie tu patrzą na to zdybanie, ale wątpić należy, by chciano z tego zdarzenia robić sprawę stanu. W ogóle chodzą tu najrozmaitsze pogłoski, które trudno bardzo kontrolować, tak z powodu przytłumionej wolności druku, jakoteż z przyczyny ducha trwożliwego, jaki tu panuje. *S. Z.*

— *3. czerwca.* Korespondent *Czasu* donosi między innemi, że Anglicy nie opuścili jeszcze myśli zprotestantowania, zangielszczenia kościoła grecko-rosyjskiego. *Edinburg Rewiew* napisała o tem artykuł. Zprotestantyzowanie kościoła grecko-rosyjskiego, powiada korespondent, jest łatwiejsze niż jego nawrócenie na katolicyzm. Kościół grecki w Rumunii kształcił się w wieku XVI. na protestantyzmie; podobnie kształci się kościół petersburski dzisiaj (??). Tenże sam korespondent zbija wiadomość, jakoby rząd angielski darował cesarzowi Napoleonowi grób Napoleona I. na wyspie ś. Heleny. *John Bull* nic darmo nie daje; ziemię tę zakupił p. Bongemont na rachunek rządu francuzkiego za 150,000 fr.

— *5. czerwca.* Dziś w południe odbyło się trzecie posiedzenie konferencyj. Posiedzenie trwało bardzo krótko, skończyło się o 2. z południa. Przyszłe posiedzenie odłożono na 10go. Rząd niepokoi się bardzo stosunkami giełdy; wszystkie papiery spadają. Wielkie i bardzo przykre wrażenie zrobiło na giełdzie ogłoszenie prefekta policyi, które poprzybijano na wszystkich słupach sali giełdowej, i mocą którego zostanie natychmiast każdy aresztowany, kto tylko będzie rozsiewał fałszywe niepokojące wieści. Z powodu tego ogłoszenia spadły kursa jeszcze niżej. Słychać, że uwięziono znowu kilku Włochów; uwięzienie to ma stać w związku z nowym projektowanym zamachem na życie cesarza. Mówią, że przy Włochach znaleziono fałszywe paszporta i broń. Dzisiaj przy tej mnogości alarmujących pogłosek, trudno powiedzieć, ile na tem prawdy. — Nie jest to już dzisiaj tajemnicą, że Francya fortyfikuje i ubezpiecza swoje wybrzeża na różnych punktach. Do wszystkich portów wysłano już w tym względzie rozkazy. *Nord* utrzymuje, że Francya jest za tem, by do Czarnogóry przyłączono część Hercogowiny i jeden z portów adryatyckiego morza. *Pays* donosi, że komisya, która ma się zjechać w Stambule w sprawie czarnogórskiej, rozpocznie swoje działanie dopiero 12. b. m. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny z Czarnogórcami proponowała Porta następne punkta: 1) *Status quo* z r. 1853 ma być podstawą układów. 2) Czarnogóra ma uznać zwierzchnictwo Turcyi; a 3) Uregulowaniem granic mają się zająć dwaj komisarze, z których jednego Turcya, drugiego Czarnogóra ustanowi. Nadto oświadczyła Francya i Rosya, że to co Turcya proponuje, jest tak jak nic; że za podstawę może służyć tylko *status quo* z r. 1856; a co się tycze zwierzchnictwa Turcyi nad Czarnogórą, to rządy Francyi i Rosyi byłyby za uznaniem i popieraniem niepodległości Czarnogóry. Po klęsce pod Grahową miały rządy francuski i rosyjski wystosować do Porty kategoryczną notę, prawdziwe ultimatum, by ją przekonać, że już najwyższy czas zgodzić się na propozycye tych rządów i zaprzestać gry niebezpiecznej. W skutek tej groźby przyjęła Turcya warunki podane i zgodziła się na *status quo* z r. 1856. *S. Z.*

— *6. czerwca. Monitor* podaje opisanie armii czarnogórskiej, która podług niego wynosi 15.000 i obejmuje całą męzką ludność Czarnogóry. Czarnogórców nazywa *Monitor* nowoczesnymi Spartańczykami „umrzeć z bronią w ręku, uważają oni za łaskę niebios.“ „Czarnogórzec nigdy się nie poniży do tego, by prosił o pardon; jeżeli jest ciężko rannym, albo nie ma sposobu rannego unieść z placu boju, wtedy mu towarzysze ucinają głowę.“ *O. Z.*

Londyn *5. czerwca. Times* występuje przeciwko przetrząsaniu okrętów amerykańskich w celu przeszkodzenia handlowi niewolnikami. Co by powiedzieli na to Anglicy, mówi *Times*, gdyby Amerykanie zatrzymywali nasze spiritusami i opium naładowane okręta? Niewolnictwo jest niezawodnie złem; nie zrządza jednak nigdy tyle nieszczęścia, ile pijaństwo i używanie opium. Radzi dalej *Times*, żeby z powodu tego handlu niewolnikami nie rozpoczynać sporu z państwem, które wkrótce 50 razy tak wielkiem, a 10 razy więcej zaludnionem będzie od Anglii, a którego rząd jest w obec handlarzy niewolników bezsilnym, i nie jest w stanie dotrzymywać traktatu, jaki zawarł z Anglią.

— *8. czerwca.* Okręty angielskie odbywały na nowo rewizyę statków handlowych amerykańskich, w skutek czego wzmogło się w Ameryce wzburzenie umysłów; i obawiają się na prawdę zawikłań z Anglią, jeżeliby ta nie uczyniła zadość wymaganiom rządu Stanów Zjednoczonych. Dzienniki amerykańskie spodziewają się jednak spokojnego załatwienia tej sprawy. *Tel.*

— *9. czerwca.* Słychać, że Anglia wysłała ultimatum do rządu neapolitańskiego. *Tel.*

— *9. czerwca.* Na wczorajszem posiedzeniu izby wyższej zapewnił lord Clarendon na interpelacyę Broughama, że w jego instrukcyach danych oficerom marynarki nigdzie nie ma upoważnienia do kroków gwałtownych przeciwko okrętom amerykańskim.

— Że położenie Anglii jest teraz krytycznem, dowodzi dobrowolne odstąpienie Heratu, o który między Anglią i Persyą aż do wojny przyszło. Poseł angielski w Teheranie odwołał misyę angielską w Heracie, oświadczywszy oraz, że nie będzie nastawać na dopełnienie traktatu co do téj krainy. Tak więc prowadzono ostatnią wojnę perską na próżno.

Turyn *6. czerwca.* Dziennik *Diritto* drwi z tych, którzy widzą w Napoleonie *wybawcę* Włoch. Być może, powiada ten dziennik, że przyjdzie do tej wojny, której oni się spodziewają, ale dopiero wtedy, gdy Napoleon w niej widzieć będzie swój własny interes. Historya Napoleona I. i siedmioletnie panowanie Napoleona III. dowodzą dostatecznie, czego Włochy po Francyi spodziewać się mogą, czy wolności i niepodległości, czy też cesarskiego namiestnika i liberalnego oświeconego systemu rządowego, jaki obecnie istnieje we Francyi. *T. Z.*

Rzym *29. maja.* Temi dniami przytrzymano w Tivoli emisaryusza Mazziniego pod przybranem nazwiskiem Padre Massimi.“ W pomieszkaniu jego znaleziono rozmaite przebrania, j. t. fałszywe włosy, suknie kapłańskie, wojskowe, a nawet i kobiece, między innemi i ważne papiery, które go zdradziły.

Stambuł. P. Thouvenel zgromadził dnia 2. czerwca znakomitych członków francuzkiej kolonii, a mianowicie głównych reprezentantów stanu kupieckiego, przestrzegając ich, aby na teraz zaniechali łożyć pieniądze na znaczne przedsiębiorstwa w Turcyi, gdyż położenie rzeczy może się lada dzień zmienić. *K. Z.*

Przegląd pism czasowych polskich.

Panna Targowska wystąpiła po raz pierwszy na scenie warszawskiej d. 4. czerwca w roli Klary w komedyi Fredry: Sluby panieńskie.

Z Poznania piszą do *Gazety Warszawskiej*: Pożary w tym roku więcej niż dawniej się wydarzają. — Dnia 12go b. m. odbędzie się walne zebranie Towarzystwa ziemskiego kredytowego. — W nowo wyszłym zeszycie Przeglądu Poznańskiego zamieszczono rozprawę przeciw szaleństwom sekty Towiańskiego. — Do *Gazety Warszawskiej* piszą z Wrocławia, że we wsi Waldau na Szląsku wykryto pomnik Piastów.

Uczeni niemieccy podali w wątpliwość autentyczność pieśni miłośnej króla Wacława. Wyznaczony przez muzeum czeskie komitet, do którego i Szafarzyk należał, aby rozpoznać rękopis, przekonał się, iż pieśń owa jest podrobioną. Można sobie wyobrazić, jak to zmartwiło Czechów.

Korespondent Kijowski donosi do *Kroniki* o utworzeniu się kompanii p. t. *Parochodztwo na Dnieprze*, która przystępuje do dzieła z kapitałem 200.000 rs. Można jéj świetną przyszłość rokować, jeżeli weźmie się energicznie do dzieła i zajmie się explotacyą na swój rachunek drzewa i soli, które stanowią najgłówniejsze artykułu handlu dnieprzańskiego.

Gazeta Codzienna nadmienia w odcinku o operze lwowskiej w Warszawie, która pomaleńku ściąga się do Warszawy. Przyjechali tam pp. Keller i Borkowski, i panna Morska. Pan Keller miał się cokolwiek pozbyć swoich germańskich narowów. Chcąc wydać sąd o p. Borkowskim, kłopocze się mocno krytyk, i słusznie; bo jak tu powiedzieć zgrabnie, że p. Borkowski nie jest brylantem pierwszej wody? Za panem Borkowskim przyjechała panna Morska, którą recenzent o śpiew *syreny* posądzić nie może, a chcąc osądzić jéj metodę przytacza następującą anegdotę: „Skrzypek Solomons dawał lekcye Jerzemu III. królowi angl.; a gdy ten pytał go o postęp, jaki czyni na skrzypcach, Solomons odpowiedział: „Wiolinistów na trzy klasy podzielić można: do pierwszej należą ci, którzy wcale nie grają; do drugiej ci, którzy źle grają; do trzeciej tacy, którzy dobrze grają. Upewnić mogę W. K. Mość, że postęp jest, bo już należysz do drugiej klasy. Krytyk nie chce powiedzieć, do której klasy należy panna Morska, lecz odwołuje się do opinii publicznej, że panna Morska nie jest Paganinim.

Korespondencye.

Z Podola. Pozwólcie mi słów kilka dorzucić do kwestyi—w gospodarstwie naszém nader ważnej—kwestyi, która od niejakiego czasu zajmuje w dziennikach naszych i między artykułami i między inseratami coraz rozleglejsze miejsce, mianowicie: kwestyi *assekuracyjnej*. Nie myślę ja daleko zapuszczać się ani w przeszłość i jej dotychczasowe w tym względzie rezultaty, ani w przyszłość i jej niedocieczone tajemnice, — chcę się tylko trzymać zasady wytkniętej nam codzienną modlitwą, i chcę pomówić o chlebie dzisiejszym, o potrzebie teraźniejszej.

Przeszłość w téj kwestyi nie sięga daleko; bo ledwie dziesięć lat temu, jak asekuracya zaczęła u nas być kwestyą żywotną. Co do przyszłości, z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy kilkakrotnie w kolumnach dzienników *o zarodkach pierwszego polskiego zakładu asekuracyjnego.* Lecz wyznać tu musimy, że nie wszyscy zapatrujemy się na potrzebę takiego zakładu ze stanowiska wskazującego na wywóz ogromnych sum z kraju naszego za jego granice, albo na pozorny blask otaczający współzawodników, którzy swoją szumną wystawą, jak wszyscy kupcy, tylko przyszłość mają na celu. Ale cieszymy się z projektów podobnych najprzód dla tego, że wnosić z nich można, iż w kieszeniach naszych objawiają się kapitały; a potém, że widać ztąd rozwijanie się u nas ducha przemysłowego, którego dotychczas ledwie pączka dopatrzyć się było można. Dziś, jak mówię, obchodzi mię najbardziej terazniejszość, i ta pobudziła mię do obecnej odezwy. Oto zaczęły się zabezpieczenia przeciw szkodom gradobicia. Ile mi wiadomo, asekurują w kraju naszym przeciwko gradobiciu *pięć* zakładów, a to: cztéry Tryestkich, mianowicie: „Azienda Assicuratrice“, „Riunione adriatica di sicurta“, „Assicurazioni generali“ i „Nuova societa commerciale di assicurazioni“ a piąty wiedeński zakład. Zastępcy wszystkich głoszą premie stałe, zapłatę doraźną, wynagrodzenie całkowite; niektórzy chwalą się wielką bardzo gwarancyą, licznemi milionami! jakbyśmy tego nie wiedzieli, że choćby te rzeczywiście istniały, nic nam z nich nie przyjdzie, że liczba tych milionów nie przybywałaby co pół roku, gdybyśmy ją rozbierali. — Jużto przekonałem się, iż opłaty od sum zabezpieczonych, tak zwane premie, są u wszystkich jednakowe; ale czytacie wy policy, *warunki zabezpieczenia?* czy chcecie i w tém na sobie sprawdzić przysłowie: „mądry Polak *po* szkodzie“? Wszak niesłuszności i dowolności w szacowaniu szkód zapowiedziane wam są naprzód, od *największej* części wyżwymienionych zakładów! — Podpisując podanie do asekuracyi, poddajemy się z góry *bezwarunkowo* pod warunki w policach wydrukowane, chociaż tychże jeszcze nie widzimy; cóż pomoże *po szkodzie* wołać: „Ja warunków nie czytałem — a któżby się był spodział takich niesłuszności! i t. p.“. I w rzeczy samej, nikomuby nawet na myśl nie przyszło, żeby instytuta publiczne narażały się na podobne zarzuty; a przecież tak jest Oto przekonałem się, i każdy, kt tylko chce, przekonać się może, że i „Riunione adriatica“ i „Assicurazioni generali“ i „Nuova societa“, a nawet i „zakład wiedeński“ ułożyły, oczywiście nie bez zmowy nie bardzo chwalebnej, jota w jotę równobrzmiących warunków szereg długi, które się w policach zabezpieczenia od gradobicia §§ami nazywają, a między któremi—pominąwszy pomniejsze obostrzenia, niekonsekwencye i niesłuszności — osobliwie zadziwiają nas następujące:

„§ 11. Jeżeli szkoda przez grad wyrządzona przed „kwitnięciem zabezpieczonych ziemiopłodów prawdopo„dobnie $^{3}/_{4}$ wartości tychże dosięgnie *albo przeniesie*, „to lewacya szkody odbędzie się natychmiast, a towarzy„stwo w takim przypadku ma prawo poszkodowanemu „dla tego *tylko połowę* wartości tych ziemiopłodów wy„nagrodzić, ponieważ mu, obok pozostałków na polu, „także jeszcze czysty zysk z powtórnego zasiewu na ko„rzyść jego przypadnie.“

Któż tu z gospodarzy nie widzi, że ten § wartość korzyści, jaką nastręcza opróżnienie w *połowie lata* gradem zbitego łanu aż *do połowy wartości całego zabezpieczonego żniwa* rozciąga! a więc, jeżeli n p. asekurowaliśmy na morgu 10 kóp pszenicy po 5 złr., a zatem 50 złr., i pszenicę tę zbije grad przed jej kwitnięciem, tak, iż pozostałki tylko 5 złr. będą warte: tedy zakład z §em rzeczonym nie zapłaci więcej, jak 25 złr. zamiast 45 złr. — a to dlo tego (niechby był choć przyczyny nie wyjawiał), że zysk czysty z hreczki, którą może jeszcze sobie gospodarz na tym morgu posiać, szacuje zakład taki na 20 złr.! Ba, co mówię? ponieważ § ten, jak widzicie, nad $^{3}/_{4}$ nie stawi żadnej granicy, więc przy *zupełnem* zniszczeniu przez grad rzeczonej pszenicy, tak, że zgoła nic z niej niepozostanie, weźmie nasz biédny gospodarz także tylko 25 złr., bo wtedy podług tego §u opróżnienie tego morga warte będzie 25 złr.! słyszycie? morg jeden gruntu, na jeden miesiąc dzierżawy, 25 złr.!! Coby to za szczęście dla nas było, gdybyśmy mogli na dzierzawców gruntowych uzyskać tych panów, co nad ułożeniem tego §u zabezpieczenia debatowali! — *nie bronilibyśmy im siać hreczkę choćby co rok po wszystkich łanach* — a bylibyśmy w warunkach dzierzawnych o wiele skromniejsi, niż oni w asekuracyjnych; najgłówniejszym, a pewnie słusznym byłby: zapłata czynszu za cały czas dzierzawy *z góry.*

„§ 12. Lewacya i oszacowanie szkody odbędzie się „przez pełnomocnika towarzystwa za pociągnięciem do „tego jednego albo więcej przez niego wybranych znaw„ców nieposzlakowanego imienia.“

Więc my nie mamy przy lewacyi i oszacowaniu żadnego głosu? Jeżeli pełnomocnik towarzystwa mający taxować szkodę, nie czuł potrzeby zapobiedz temu, żeby takie warunki, jakie w rzeczonych policach znachodzimy,

na świat się nie pojawiły, i jeżeli jest zdolnym podciągnąć się pod instrukcye temi §§ami objawione: czegóż się po nim spodziewać możemy? Wprawdzie nadaje nam § 17 prawo do sądu polubownego, ale razem wyraźnie pozwala nas krzywdzić aż do 10% wyrachowanej szkody; mówi bowiem:

„Koszta sądu polubownego spadną na asekurata, jeżeli rezultat wyroku sądu tego na przeciw wyrokowi komisyi taxacyjnej przynajmniej 10% na korzyść asekurata nie wyniesie.“

Jabym był sądził, że zakład powinien ponosić koszta rozejmowe, jak skoro o jakąkolwiekbądź kwotę okrzywdziła nas jego komisya; lecz może my tego nie rozumiemy — ale nadchodzi tu w tym samym §ie ustęp czysto gospodarski, do którego i nam wtrącić się powinno być wolno:

„Przy źdźbłowych ziemiopłodach nie może komisya taxacyjna z samego uszkodzenia powierzchnej skórki źdźbła (łyczka) żadnej wyprowadzać szkody; i owszem muszą ziemiopłody detaxacyi podpadające nie u dołu, blisko korzenia, ale u góry niedaleko od kłosa rzeczywiście tak być nadłamane, żeby przez to obieg soków był przeszkodzony; albo przy roślinach dojrzalszych muszą być ziarna z kłosu powybijane.“

Cóż wy na to? czy potrzeba tu komentarza? Tu już nie wypada posądzać autorów tych §§ów o niedojrzałość ich wiadomości gospodarskich, ale musimy im przypisać rozmyślną chęć wywinięcia się od ogłoszonego obowiązku swego wynagrodzenia szkody *całkowitej*. Któż tego nie wie, że niedojrzała roślina zbożowa, w którymkolwiek punkcie między korzeniem a kłosem nadłamana, ziarna już nie wyda? A ponieważ nie jest wyrzeczono, jak daleko od kłosa ma się znachodzić nadłamanie, ażeby go do szkody policzyć można, więc zależeć będzie od woli wysłannika zakładu, który według swego humoru lub usposobienia dla poszkodowanego wyznaczy dwa, trzy lub cztery cale; a może mu będzie cal jeden albo nawet ćwierć cala zdawać się za *daleką* odległością od kłosa; ztąd też wypada, że na mocy tego §u towarzystwo asekuracyjne rzadko kiedy *połowę* szkody wynagrodzić będzie obowiązanem. Przy roślinach „*dojrzalszych*“ zamiast „*dojrzałych*“ nadłamanie źdźbła wcale już nic nie znaczy; chociaż każdy gospodarz wie o tém dobrze, że choćby *na parę dni* tylko przed żniwem nadłamane źdźbło, kłosowi swojemu dojrzałości już nie da, a do tego część jego z kłosem przy żniwie odłamie się do reszty i dla gospodarza zginie.

„§ 14. (ustęp ostatni). Przy orzeczeniu wartości ziarna mają się uwzględnić także zwykłe wydatki na żniwo, omłot i wywóz na targ, gdzie takowy musi mieć miejsce.“

Ten § nie byłby niesłusznym, gdyby był zastosowany tam tylko gdzie suma asekurowana przewyższa sumę rzeczywistej wartości zboża; lecz jeżeli gospodarz przy podaniu sumy asekurować się mającej *sam* już odtrącił koszta owe od wartości zboża na pniu, i asekurował tylko tę sumę, albo nawet mniejszą od téj, którą miał wziąść na targu z rąk kupca: to wtedy nakazane §em tym uwzględnienie rzeczonych kosztów byłoby nie tylko niesłusznem, ale nawet niedorzecznem. Bo możnaby sobie tak niską sumę asekurowaną pomyśleć, którąby same koszta zbioru, omłotu i t. d. przewyższyły — a zatem wypadałoby, żeby poszkodowany musiał jeszcze towarzystwom zabezpieczającym, do takiej policy, w razie szkody pewną kwotę dopłacić; w którym to przypadku nicby innego poszkodowanemu nie pozostało, jak schronić się pod który punkt §u 20go tych warunków, ażeby mógł stracić wszelkie prawo do owych niesłychanych łask towarzystw asekuracyjnych! Jeżeli zakłady asekuracyjne gotują nam takie pokrzywdzenia w szkodach przez *grad* wyrządzonych, których objętość tak jasno leży przed oczyma, czegóż się mamy od nich spodziewać przy szkodach ogniowych?

Mamy jednak nadzieję, że towarzystwa wyżwymienione zechcą uwzględnić dobro obywateli kraju, w którym działają, a razem i dobro swoje własne, i że na przyszłość nie dadzą nam powodu do podobnych wyrzutów.

Lecz *suum cuique!* musimy oddać słuszność zakładowi „Azienda Assicuratrice“ zwanemu, który w całéj téj sprawie sam jeden stoi czysty; nie tylko bowiem nie ma w policach swoich żadnego z wyżwyrażonych niesłusznych warunków — ale w krótkim zbiorze jego jasnych warunków zabezpieczenia nie znachodzimy nic takiego, coby się sprzeciwiało rozumowi i sumieniu. Widać w tém szczęśliwy dobór organów zakładu tego; i w samej rzeczy postrzegamy, iż między organami jego pomiędzy nami ruszającymi się, pomnaża się co raz więcej liczba ludzi charakteru prawego, i że przeto zakład ten w naszym kraju co raz bardziej staje się wzorowym.

Od czasu, jak kwestya asekuracyjna żywiej nas zajmuje, miałem często sposobność być uczestnikiem tyczących się jej dysput, a nawet uzbierałem znaczną liczbę dat, które się sprzeciwiają zdaniu, jakoby istniejące dotychczas asekuracye corocznie wielkie sumy pieniężne z kraju naszego wywoziły. Nadzieja lepszych czasów jest podnietą dla nich. Radbym moje w tym względzie dotychczas nazbierane wiadomości uzupełnić do stopnia, któryby zjawienie się tychże publiczne mógł usprawiedliwić. Na teraz nie waham się wyrazić tu moje zdanie, iż asekuracya polska, *nie rządowa*, o której, jak się zdaje, nikt nie myśli, nie mogłaby sobie obiecywać długiego istnienia, jeżeliby nie chciała się zapoznać z doświadczeniami istniejących teraz zakładów, i że nie dobrzeby wyszła, gdyby się ograniczyć chciała na zakres jednego tylko kraju, n. p. Galicyi; bo jest rzeczą niezaprzeczoną, że czém szerzej, czém na więcej krajów rozciąga się działanie zakładu takiego, tém mniej boleśnie dotyka go klęska kraju jednego, która byłaby dla niego nawet zabójczą, gdyby jego działanie tylko na ten kraj wyłącznie było ograniczone.

Jeżeli zaś zakład nasz nowy ma nieograniczoną mieć działalność, nawet na kraje obce, tedy nie wypada nam głosić, że tworzymy zakład ten dla tego, ażeby pieniędzy z kraju nie wypuszczać. Przytem jeszcze i to uwzględnić należy, że zakład asekuracyjny *na zasadzie wzajemności*, gdzieby nie była stała opłata asekuracyjna *naprzód* zapowiedziana, ale gdzieby się szkody rozkładały na uczestników — nie okazuje się praktycznym, naprzykrzy się rychło asekuratom, już dla samej drogości, i zmniejsza się, szybkim krokiem dążąc ku zniknieniu. Mamy przykład żywy na takim zakładzie wiedeńskim, gdzie dla opłaty zbyt wysokiej nikt się nie asekuruje, oprócz tych, co do tego są przymuszeni długiem swoim zaciągniętym w tamtejszej kasie oszczędności. Nie trzeba i tego zapominać, że w tém przedsiębiorstwie administracya jest trudniejszą, a niżeli w wielu innych, a to sprowadza drogość zakładu, uciążliwą dla uczestników jego.

Po dojrzałej zatem rozwadze wypadałoby, jeżeli przedsiębiorstwo świeże kolei żelaznej nie stanie temu na przeszkodzie, utworzyć zakład asekuracyjny na akcyach, podobnie jak jest utworzoną największa liczba zakładów — jakim jest teraz w życie wprowadzony zakład tego rodzaju węgierski, t. j. *czysto-przemysłowy, oparty na prywatnych kieszeniach pojedynczych kapitalistów.*

Nim jednak będziemy mogli rozrządzać swoim własnym zakładem, pilnujmy się, przestrzegajmy wzajemnie i nie dawajmy się krzywdzić przez obce! —

O.....

Przemyśl 7. czerwca 1858. Odnośnie do mojego poprzedniego listu, przystępuję do dalszego opisania wystawy gospodarskiej w Przemyślu, która się z dniem dzisiejszym rozpoczęła. Na tej wystawie widzimy tylko to, co ściśle do gospodarstwa należy, a mianowicie: konie, krowy, woły, trzodę i sprzęty gospodarskie, do których już i machiny policzam. Niepodobna zatem o takiej wystawie coś wam estetycznego albo i poetycznego napisać, bo bydlę jako bydlę, chociaż by niewiem jakiej rasy było, zostanie zawsze najprozaiczniejszem stworzeniem. Dla tego też daleko szczęśliwszym był wasz korespondent z Krakowa, któremu wystawa obrazów tak piękne pole do pisania nastręczała. Wszelako każdy mi przyzna, że bydlęta, to jest: konie, krowy, woły i barany, do utrzymania rodu ludzkiego daleko potrzebniejsze są, aniżeli obrazy, chociażby samego Rafaela. Sądzę zatem, że nie od rzeczy będzie, kilka tu słów o owem zgromadzeniu świata zwierzęcego w Przemyślu napisać. Według wszelkich prawideł, powinien bym opisywanie moje zacząć od koni, jako od zwierząt najszlachetniejszych — ale na wystawie żadnego Pegaza ani Bucefala Aleksandrowego nie widziałem; więc zacznę od zwierząt najniewinniejszych, to jest od owieczek i baranów, których wełnę wszyscy tak chętnie obstrzegamy i pofarbowawszy ją to w takiej, to w owakiej formie na sobie nosimy.

Otóż widzieliśmy na wystawie z owczarni księcia Adama Sapiehy, dwa rambuilety (nazwisko od miejsca nadane) czyli barana i owcę czysto francuzkiej rasy, za które na miejscu w Rambouillet, po 1000 złr. m. k. płacono. Owce te większe i piękniejsze, niż wszelkie inne u nas dotychczas widziane; a wełna, którą one najobficiej wydają, jest tak biała i delikatna, że nawet puch łabędzi w porównanie z nią iść nie może. Rasę tę rozmnożono już na sto kilka sztuk, co się bardzo wiele do ogólnej poprawy owiec w kraju przyczynić może. Były także na wystawie owce i barany z owczarni hr. Siemieńskiego z Olszan i pana Puchalskiego z Żurawicy, piękne i delikatne, ale kto owe rambuilety zobaczył, ten o wszystkich innych rasach zapomniał.

Najwięcej wszakże sprowadzono na wystawę bydła rogatego rasy szwajcarskiej, holenderskiej, szkockiej i poprawnej krajowej, mianowicie: z obory pana Ostaszewskiego z Wzdowa obw. sanockiego 14. sztuk pięknego bydełka rasy krajowo-szwajcarskiej, między któremi jedna krowa 12 kwart mléka na jeden podój dawała. Otóż tu widać zawiera się zapewne owa tajemnica, co do nadzwyczajnego podoju krów naszych, o której w poprzednich Nrach *Przeglądu* waszego, tak obszerne rozprawy się toczyły. W miejscu, gdzie to bydło ustawione było, czytaliśmy na tablicach napisy: Małpa, Pokrzywka, Nijak, Banula, Filka, Ostoja, Lenka, Cyryna, Halka, Królewna, Julka i Murdzycha. Były to zapewne nazwy jałówek, krów, i t. d. — Z obory hr. Starzeńskiego z Krzywczy były trzy buhaje rasy krajowo-szwajcarskiej osobliwszej piękności i nadzwyczajnego wzrostu. Między temi były dwa jednoroczniaki, teraz już większe i roślejsze, niż powszechne krowy nasze. Patrząc na te bydlęta, zaledwie wierzyć można, ażeby one tak prędko rosły.

Z obory hrabiego Alfreda Potockiego z Łańcuta, sprowadzono kilkanaście sztuk rogacizny rasy krajowo-szkockiej i holenderskiej, między któremi parę wołów w skórzanej uprzęży czyli chomątach, co dla roboczego bydła daleko wygodniejszem być się wydaje, aniżeli jarzma drewniane. Bydło rasy szkockiej jest krótkie, przysadkowate, ale w obu względach bardzo pożyteczne. Każde takie bydlę miało rogi w gałki drewniane zaopatrzone, ażeby przy bodzeniu nikogo nie uszkodziło.

Osobliwie zaś odznaczało się bydło z obory księcia Adama Sapiehy z Krasiczyna, księcia Jerzego Lubomirskiego z Przeworska, hrabiego Stadnickiego z Krysowic, pana Kellermana z Tryńczy, p. Dąbrowskiego z Lipy, p. Studzińskiego z Niemostowa, i p. Zygmuntowskiego z Cienkiego. — Z dóbr księcia Adama Czartoryskiego, które tak wielką część obwodu przemyskiego zajmują, i gdzie prowadzenie gospodarstwa tak okrzyczane, ani jednego bydlęcia na wystawie nie było.

Teraz przystąpmy do koni. I tak przyprowadził na wystawę Jan Schmid kolonista ze Szczerca, dwie ślicznych klaczy, rasy krajowej poprawnej, jedna 3, druga 4 lat, i każda przeszło 15 miar mająca, które zupełnie jako konie powozowe służyć mogą. W ogóle co do koni, muszę wyznać, że według powszechnego zdania, najpiękniejszym na tej wystawie był ogier bułany, dwa lat mający, własność p. Borowskiego z Hurka. Rosły, śliczny i gdyby czerkies smukły, z białawą grzywą i kitą, ściągał on wszystkich uwagę na siebie. Jest to koń czystej rasy słowiańskiej; w jego postawie i oku nie masz nic obcego, grzebie on kopytem własną ziemię, jak gdyby oczekiwał, że ktoś nań siądzie i w świat pogoni. Takiego samego konia widziałem na obrazie p. Grottgera z Krakowa, *Pobudka* zwanym, ale dziwi mnie mocno, gdzie p. Grottger znowu tego konia mógł widzieć, że go żywcem na płótno przeniósł.

Obok tego słowiańskiego bułanka, była na tej wystawie klacz kara ze źrebięciem i w samym kącie stajni ustawiona. Niepokaźna, bo średniej miary i kara, więc ciemna, niezajmowała ona niczyjej uwagi. Jakoż i klacz w odgrodzeniu swojem mało o to dbała; gryzła ona siano z za drabinki i wciąż się tylko oglądała, czyli kto jej źrebię nie zaczepia. Jest to klacz ukraińska, z wyłączną sobie cnotą, własność zaś p. Puchalskiego z Żurawicy. Z przedniejszych koni były oprócz tego p. Wojtkowskiego z Żurawiczek cztery młode konie, z których dwa po arabskiej klaczy ciemno szpakowate, bardzo pięknemi i chwalonemi były; a oprócz tego były piękne konie barona Horocha z Moraniec, hr. Drohojowskiego z Balic, br. Horocha z Piskorowic, p. Ostaszewskiego z Wzdowa i p. Mniszka z Stubienka; wszystkie krajowej rasy i po największej części robocze. Aby zaś o koniach i bydlętach już zakończyć, nadmienię jeszcze, że obok tego wszystkiego były prosięta angielskiej rasy i kogut z kurami na ogromnie wysokich nogach, który nam nieustannie tak grubo piał jak przez fagotowę dudkę.

Co do machin i narzędzi gospodarskich, tych bardzo mało na wystawie przemyskiej było; a wracając się do machiny parowej z przyrządzem tartakowym i gontarnią, muszę nadmienić, że podana przezemnie wiadomość w poprzednim Numerze zupełnie potwierdza się. Machina ta rznęła kloce wszelkiego gatunku, jodłowe, sosnowe, dębowe i topolowe tak doskonale, że żaden wodny tartak sprostać jej nie zdoła. W każdym razie więc pokazała się praktyczną; a o ile będąc naocznym świadkiem, według mego zegarka wyrachować mogłem, rznie ona regularnie w ośmiu minutach dziewięć polskich łokci, a zatem przeszło 200 na godzinę.

Z krajowych wyrobów odznaczały się machiny i narzędzia rolnicze pana Leszka Sznauferta z Zarzecza, mianowicie bardzo zgrabna sieczkarnia z czterema nożami, która do trybu młócarni przystawiona w 10ciu godzinach 400 korcy sieczki wydaje; tudzież siewnik niezawodny z przyrządzeniem na każdy gatunek ziarna; niemniej młócarnie, pługi, radła, brony i t. d.

Z wyrobów własnych barona Konopki z Mogilan, bardzo zgrabne i praktyczne pługi; niemniej pługi, brony, i haki własne p. Gołaszewskiego z Targowca. P. Ostaszewski z Wzdowa wystawił młócarnię ręczną, roboty p. Kwiatkowskiego, bardzo pojedynczą lecz pożyteczną, i pompę ręczną do czerpania wody ze stawisk, sadzawek lub bagnisk.

Obok tej wystawy zrobił nam niepospolitą przyjemność pewien żołnierz z Berna, nazwiskiem Emanuel Janko, od c. k. pułku piechoty arcyksięcia Ludwika, który dopiero przed ośmiu dniami jako rekrut do Przemyśla przyszedł. Widząc ów żołnierz, że wszyscy na wystawę to z tem to z owem spieszą, porwał w braku wszelkich innych przedmiotów za pendzel i wymalował kolorami zewnątrz na ścianie domu, w którym go zakwaterowano, krajobraz, przedstawiający widok miasta Przemyśla. Zarys ten i widok najznakomitszych budynków, kościołów lub domów miasta, jest tak trafnie chwycony, że każdy przechodzień mimowoli się zatrzymuje i pyta: Czyje to dzieło? Musi to być nadzwyczajny talent, który w tak krótkim czasie i bez wszelkiego przyrządzenia, a nawet bez potrzebnych malarskich narzędzi, za pomocą jednego pędzla tylko, coś podobnego wykonał. Zwróciło też to

uwagę znakomitych osób, w skutek czego temuż żołnierzowi kaplicę wojskową do malowania powierzono.

(Dokończ. nastąpi.)

Z Brzeżan d. 4. czerwca. Zadaniem dziejopisa będzie przekazać potomności, od kogo wyszedł wniosek urządzania wystaw po mniejszych miastach kraju naszego, a mianowicie w Brzeżanach. Szczęśliwy ten pomysł mógł mieć tylko mąż doświadczony i pragnący dobra współbraci. Obok słuchu bowiem, wzrok najbardziej przyczynia się do wykształcenia naszego. Często i dla wielu ludzi jedynie przykład naoczny staje się pobudką do działania. Najpozorniejsze teorye często nas zwodzą, dla tego wielu praktyków najściślejsze rozumowanie do zmiany postępowania pobudzić nie zdoła. Przykład każdego przekonywa, każdego pociągnąć może za sobą; w obec niego bowiem umilknąć musi zawiść nieprzyjaźna postępowi. Jeżeli dodamy do tego, iż czytaniem nie zajmuje się wcale ludność nasza wiejska, iż dzieła zwłaszcza gospodarskie w bardzo nieznacznej ilości rozchodzą się po kraju, a jeszcze mniej od praktyków niż od teoretyków czytywane bywają; zrozumiemy, dla czego najjaśniéj wyłuszczone zasady nie mogą tak zbawiennego skutku wywierać, jak praktyczne obznajomienie pewnéj okolicy z wynalazkami i postępami nowoczesnemi za pośrednictwem wystawy. Wystawa więc, czyli naoczne przekonanie włościan naszych, jakie mogą i powinne być — ponieważ miejscami są rzeczywiście — zwierzęta domowe? jakie płody ziemia nasza wydawać zdolna? jakie narzędzia do wydobycia ich są najsposobniejsze? wystawa w tem znaczeniu najpotężniejszym musi być czynnikiem do rozchwiania i wykorzenienia zagnieżdżonych przesądów.

O ile swemu zadaniu odpowiedziała tegoroczna wystawa Brzeżańska, okaże się ze sprawozdań członków organizujących ją. Nie mam zamiaru uprzedzać ich; a niemając takowych przed sobą, i nie wiedząc czemby się nasza okolica popisać mogła, nie mogę osądzić, o ile uzasadnionem jest to mniemanie, że obywatele okoliczni nie biorą w niej tego udziału, jakiegoby oczekiwać wypadało.

Trudno wprawdzie przypuścić, aby posiadacze lub gospodarze na rozleglejszych majętnościach między tak różnorodnemi płodami, jakie w zakres ich produkcyi wchodzą, tak mało znaleźli godnych do figurowania na *wystawie Brzeżańskiej;* lecz jeszcze trudniej przypuścić, aby brak udziału z lekceważenia tego, co dla dobra kraju, doświadczeni mężowie postanowili, mógł pochodzić.

Jeżeli więc był widoczny jaki brak udziału, czyli to ze strony wystawiających, czy zaś ze strony mających odwiedzać wystawę, to pochodzić mogło po części z tąd, iż w pierwszej tej wystawie mało pokładano zaufania, aby się udać mogła; po części zaś, iż wypadałoby na przyszły raz uwzględnić niektóre postrzeżenia, które przy tem pierwotnem doświadczeniu nasunąć się musiały.

I tak np. nie wiem, czy nie stosowniej byłoby przeznaczyć na czas wystawy dzień jarmarczny? Lud nasz, który nigdy nie jest zaambarasowany, kiedy potrzeba nadać stosowną nazwę rzeczy sobie nieznanej, przezwał wystawę *jarmarkiem.* Pod tą więc nazwą wziąłby zapewne w niej udział, gdyby przypadło w dzień stosowny. Lecz i dla inteligencyi okolicznej łatwiejby było pod pozorem jarmarku opuścić domowe zatrudnienia.

I ksiądz i ekonom i bakałarz wiejski wraz z swemi dostojnemi połowicami i nadziei pełnem potomstwem, równie jak sławiański chłopek nie są w stanie oprzeć się pokusie jarmarcznej. W dalszem następstwie tego wniosku należałoby ograniczyć trwanie wystawy do jednego, a najwięcej do dwóch dni. Przeciąg ten powinienby wystarczyć każdemu do należytego obejrzenia wszystkich osobliwości, jeżeli zważymy, z jak licznemi niedogodnościami zwykle połączone, czyli to zostawiać przez pięć dni zwierzęta swe na wystawie, czyli to dla samych członków komitetu, bawić w mieście nie nastręczającem żadnych, jakto mówimy resursów. Nadto wyznaczony dłuższy termin trwania, skłania jednych do wcześniejszego opuszczenia wystawy, drugich znowu do późniejszego przybycia, tak iż nie ma pory, w którejby wszystko należące do wystawy było zgromadzone — co wielką jest niedogodnościa, zwłaszcza jeżeli wstęp opłacać należy, a lud ubogi grajcar kilka razy obejrzy, zanim go wydać odważy się.

Przy krótszem trwaniu mogłaby też większa część wystawy znajdować się pod gołem niebem, przez co i koszta urządzenia jej zmniejszyłyby się, i nie potrzebne byłoby wybieranie opłaty, co zapewne także liczbę odwiedzających zmniejsza. Dodać mi jeszcze wypada, iż zdarzyćby się mogło, że między przedmiotami sprowadzonemi przez lud okoliczny na jarmark, znalazłyby się niektóre, zasługujące na uznanie, czy to ze względu taniości, czy dobroci, przez co lud prosty do udziału bardzo mógłby być zachęcony.

Lubo niezaprzeczoną jest rzeczą, iż na wystawie Brzeżańskiej znajdowały się niektóre egzemplarze zwierząt domowych, któremiby się żadna wystawa nie powstydziła, nadmienię tu jednak tylko o tem, czego inne wystawy zazdrościć muszą Brzeżańskiej, a tem są rozprawy zacnego p. Lubienieckiego. Znane są powszechnie zasługi bezinteresownego tego i czynnego pszczolarza. Szczupłe dosyć grono słuchaczy nie odstręczyło go od rozbioru najdokładniejszego kilkogodzinnego, podanych zagadnień. W zgromadzeniu, złożonem prawie z samych profanów, nie mogło być mowy o roztrząsaniu przez członków. Cały ciężar dyskusyi spoczywał więc na barkach czcigodnego nauczyciela z Przemyślan, na czem pragnący nauki wcale nie stracili, bo wykład gruntowny i jasny może zastąpić rozbiór przedsięwzięty przez kilku. Jedyny punkt sporny stanowiło pytanie: czyli ule Dzierzona można każdemu zalecić? a właściwie: czy mają one wszędzie zastąpić zwykłe w kraju używane ule? W tej mierze dał się słyszeć głos przeciwny, który jako wyraz zdania indywidualnego zasługiwałby na uszanowanie, gdyby nie zawierał w samem wyrażeniu się rażącej sprzeczności. Oponent bowiem, przyznając wszelkie możliwe zalety ulom dzierzonowskim, mieniąc je najdoskonalszemi, dodaje: iż poczytuje sobie przecież za święty obowiązek przestrzedz wszystkich i każdego z osobna, z wyłączeniem jedynie ludzi, którzy żadnych innych obowiązków, nawet familijnych nie mają, przed zaprowadzeniem tych ulów.

Przestroga tak uroczysta przed rzeczą najdoskonalszą, wydaje się istotnie dziwną, zwłaszcza iż mowca nie odwołał się choćby na własne smutne doświadczenia; gdy przecież p. Lubieniecki wezwał na świadectwo własne dochody i doświadczenia wszystkich swoich uczniów i zwolenników. Nadto wykazał, jak w zwyczajnych ulach niezbędnych do utrzymania pasieki prac i ostrożności przedsiębrać, a nawet ich potrzeby odkryć nie można; na jakie przez to zwyczajne pasieki wystawione są niebezpieczeństwa, jak więc podupadać, a nawet do szczętu wyniszczone być mogą. Wykazał liczebnie, zapytując się obecnych gospodarzy, ile już w bieżącym roku pni stracili, że gdyby tych pieniędzy na ule Dzierzona byli użyli, mniejszyby wydatek byli ponieśli, niżli przez wyginienie pszczół w pospolitych ulach w jednym roku mają. Co do zarzutu zaś, że pszczelnictwo z ulami Dzierzona wymaga tyle zachodu, i niczem innem obok tego trudnić się nie podobna, odpowiedział p. L., że zaręcza, iż to nie jest wcale koniecznem następstwem; albowiem ktokolwiek zaprowadziwszy ule Dzierzona, tyleby się tylko pszczelnictwu oddawał, co przy zwyczajnych ulach, miałby już dochód pewniejszy i znaczniejszy. Chodzi więc jedynie o to, czyli kto ma zamiar hodować pszczoły lub nie? Jeżeli ma, powinien zaprowadzić ulepszone ule, jakiemi są Dzierzona, na co się też wszystkie głosy zgodziły.

Część urzędowa.

L. 17.719./₈₅₈ K. D. F. Aby nie wstrzymywać ukończenia narodowej pożyczki po upłynieniu czasu na płacenie wkładek przeznaczonego, w. c. k. ministerstwo finansów nakazało rozporządzeniem swojém z d. 4. maja b. r. l. 24.260/1032, aby nie zezwalać na żadne takie przedłużenie terminu do płacenia zaległych rat pożyczki, któreby się przeciągało aż po za termin ostatniej raty (24. sierpnia 1859).

C. k. Namiestnictwo podaje do wiadomości powszechnej, że kandydaci życzący sobie być przypuszczeni do złożenia egzaminu na leśniczych, mają wnieść po koniec lipca r. b. do c. k. namiestnictwa swe prośby zaopatrzone w potrzebne dokumenta.

Wykaz

listów zastawnych galic. stanowego Towarzystwa kredytowego na dniu 10. czerwca 1858 r. w sumie 103.400 złr. wylosowanych, które od dnia 31. grudnia 1858 r. w imiennej wartości gotowizną wypłacane będą.

Ser. I. Nr. 34. — **Ser. II.** Nr. 228, 260. — **Ser. III.** 414, 660, 784, 1109, 1464, 1957, 2105, 2480, 2719, 2748, 2753, 2792, 3301, 3340, 3347, 3501, 3849, 3883, 4008, 4269, 4275, 4304, 4795, 4829, 4857, 5030, 5073, 5465, 6145, 6238, 6299, 6510, 6770, 6896, 7054, 7215, 7223, 7291, 7332, 7334, 7439, 7527, 7541, 7639, 7655, 7766, 7854, 7901, 8289, 8514, 8634, 8688, 8827, 8918, 9188, 9270, 9413, 9506, 9508, 9622, 9653, 9654. — **Ser. IV.** 109, 134, 156, 160, 360, 398, 473, 480, 748, 859, 996, 1006, 1116, 1363, 1739, 2142, 2189, 2320, 2415, 2755, 2928, 3110, 3133, 3210, 3304, 3394. **Ser. V.** 58, 121, 423, 559, 726, 735, 910, 933, 1025, 1054, 1208, 1256, 1336, 1437, 1923, 2063, 2245, 2349, 2351, 2492, 2494, 2640, 2818, 2933, 3259, 3297, 3547, 3570, 4321, 4458, 4544, 4554, 4590, 4620, 4624, 4711, 4772, 4925, 5023, 5081, 5364, 5453, 5595, 5723, 5854, 5908, 6017, 6060, 6323, 6348, 6488, 6590, 6817, 6872, 6957, 7052, 7083, 7114, 7491, 7847, 8116, 8305, 8681, 8755, 8762, 8877, 9007, 9158, 9349, 9359, 9484, 9526, 9598, 9653, 9676, 9791, 9804, 9825, 9949, 10126, 10288, 10534, 10688, 10860.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Targi szlązkie na wełnę** przedstawiają rezultaty niezadawalające. Już rok przeszły był dla producentów niekorzystnym, tego roku spadły ceny wełny jeszcze więcej. Kupców zagranicznych było dość, ale chęć kupowania nie wielka.

* W **Prusiech** skutkiem co raz większego wydoskonalenia litografii, mnóstwo okazało się w obiegu falszywych pieniędzy papierowych.

* Według „Korespondencyi Norymberskiej" dał Rotszyld w Monachium wybić wielką sumę w talarach związkowych, które są przeznaczoue dla Austryi.

* **Odesa** 28. maja. Dowóz zboża trwa ciągle i w wielkich masach, mianowicie Dniestrem. Obrót tygodniowy obliczają na 60.000 czetwerti. Widoki na piękne urodzaje, utrzymują się w całej Besarabii i na Ukrainie. Wełna krymska jest wielce poszukiwaną, pud płacą po 5½ rs.

* W **Węgrzech** blisko Szolnoka, osiedliło się 70 kolonistów przybyłych z Hanoweru, zakupiwszy poprzednio obszar ziemi Kengyd zwany, za 50.000 złr. Wkrótce oczekują większego przypływu niemieckich kolonistów, którzy za gotówką nabywają stepy bez uprawy leżące.

* Z **Polski** donoszą, że w tym roku można się spodziewać wielkiej obfitości owoców, bo drzewa rzęsiście były okryte kwieciem, przyczem stan powietrza sprzyjał nadzwyczajnie.

Ołomuniec. Na targu d. 25. maja znajdowało się ogółem 167 wołów przypędzonych z Węgier i Galicyi. Cały ten spęd został rozprzedany, a to po cenach niższych w porównaniu z zeszłym tygodniem; tak płacono za sztukę od 210 do 270 złr. ww.

* **Lwów.** Na targ d. 7. czerwca przypędzono 294 wołów, z których na potrzeb miasta zakupiono 157 sztuk. Płacono za woła pięknego 70 do do 80 złr., za podlejszego 50 do 55 złr. mk. Pomiędzy niesprzedanemi uznano kilkadziesiąt sztuk za niezdatnych na rzeź.

Kronika.

* Musimy donieść o smutnym wypadku samobójstwa. Dnia 9go b. m. odebrał sobie życie majster stolarski Teofil Kochanowski, i to w sposób okropny. Rozprówszy sobie nożem brzuch, wyszarpał z siebie wnętrznosci i w napadzie szaleństwa targał je w kawałki. Złe okoliczności pieniężne i przedsięwzięte u niego fantowanie, były powodem tego samobójstwa, popełnionego w stanie chwilowego pomieszania zmysłów. Wdowa pozostała z pięciorgiem dzieci w najokropniejszem położeniu.

* Morderca bankiera Hausnera, Dominik Borzemski, który trwał dotychczas w uporczywem milczeniu, ma teraz — wyleczywszy się z rany, którą sam sobie zadał — robić zeznania wywyjaśniające powód zbrodni popełnionej, a potrzebne niezbędnie do wydania wyroku.

* W kwietniu r. b. zapadła się wschodnia część ruin starożytnego zamku w Haliczu, a wśród gruzów okazał się dość znaczny otwór podziemnego kurytarza. Przedsięwzięte poszukiwania doprowadziły do odkrycia obszernej na dwa piętra przedzielone, piwnicy, z której inny kurytarz, idący w kierunku wschodnimj do innych prowadzi lochów. Spodziewać się można, że się ktoś zajmie dalszemi poszukiwaniami w tym najdawniejszym może grodzie ziemi naszej, który był niegdyś stolicą Rusi, a przez późniejszych kilka wieków stał ruiną aż do rozsypania się w gruzy ostatniemi dniami.

* Do Lwowa przyjechał już akrobata Toldy ze swojem licznem towarzystwem. Przedstawienia sztuk swoich rozpoczyna na drugi tydzień w cyrku po Slezaku.

* Sprawozdanie z posiedzeń sądu karnego we Lwowie w sprawie o oszustwo oskarżonych liwerantów, musimy z braku miejsca odłożyć do numeru przyszłego.

Kurs Lwowski z dnia 10. czerwca 1858.

Dukat holenderski		4	44
Dukat cesarski		4	48
Rosyjski pół-imperiał		8	15
Rosyjski rubel srebrny		1	35½
Pruski talar kur.		1	31
Polski kurant i pięciozłotówka		1	9
Galicyjskie listy zastawne	bez kuponu	79	45
Galic. obligacye indemniz.	bez kuponu	79	42
Pożyczka narodowa	bez kuponu	82	20

Kurs Wiedeński z dnia 10. czerwca.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	82⅛
detto 4½ „ „ „	—
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto 2½ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	—
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	83½
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	968
„ tow. kred. na 200 złr.	229½
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	538
Listy zastawne galicyjskie	80½
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1665
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	4⅛
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	263
Hamburg za 100 mark. banko	76⅜
Londyn za 1 ft. szterl.	10
Medyolan za 300 lire austryjackich	—
Paryż za 300 franków	121⅞
Dukaty austryjackie %	7⅛
Srebro	4½

Przyjechali do Lwowa od 8. — 10. czerwca.

PP. Romanowski K. z Piotrowa, Białobrzyski S. z Dziedziłowa, Zaremba B. z Oskrzeszyniec, Korzeniowski A. z Machnowa, Berezowski H. z Kłodna, Wiszniowski T. z Kokutkowiec, br. Lewartowski K. z Tryestu, Siemianowski F. z Siemiginowa, Wiszniewski W. z Rudek, Paluszyński J. z Ulicka, Etmajer z Krakowa, Osmulski W. z Góry, Pohorecki F. z Cichobuża, Nowak F. z Stanisławowa, Ebner R. z Przemyślan, Męciński F. z Huty zielonej, Trusz M. z Tarnopola, Steczkowski F. z Przemyśla, Hohendorf E. z Baru, Dauksza A. z Niebieszczan, Kemplicz K. z Myszkowa, Hr. Starzyński E. z Rosyi, Tyszkowski J. z Kalny, Polanowski P. z Rosyi, hr. Potocki T. z Rosyi, Urbański F. z Komborni, Antoniewicz S. z Kulikowa, Polanowski F. z Opulska, Skałkowski J. z Złoczowa, Starzyński B. z Derewni, Załęski L. z Złoczowa, Korytyński S. z Załoziec, Madejski J. z Mielnicy, Obertyński W. z Sawczyna, ks. Cantacuzeno A. z Żółkwi, Peszyński E. z Rolowa, Ilukiewicz W. z Rakowa, Brześciański J. z Przemyśla.

Wyjechali ze Lwowa od 8. — 10. czerwca.

PP. Petrowicz K. do Wołostkowa, Ptaszyński S. do Nowosiołek, hr. Potocki S. do Warszawy, Młocki A. do Sarnek g., Mokrański E. do Kryszczatyka, Slaski T. do Sandomierza, Ujejski E. do Melny, Zakrzewski M. do Stajów, Zawadzki S. do Szlachciniec, Abancourt K. do Łowczy, Czajkowski H. do Dydiatycz, Duniecki A. do Rosyi, Dzierzyk A. do Dembicy, Garapich E. do Zagórza, Jaroszyński J. do Rosyi, Jaworski J. do Korzelic, Kwiatkowski S. do Zawala, Miłkowski E. do Gorlic, Zawadzki N. do Złoczowa, Stapkowski L. do Czerniowiec, Ulaniecki W. do Słobódki, Jasiński F. do Zahajpola, Krajewski N. do Czech, Leszczyński L. de Soliny, Mirecki K. do Odesy, hr. Łoś A. do Werchraty, Pohorecki F. do Cichobuża, Sermak J. do Przemyśla, Siemianowski F. do Siemiginowa, Białobrzyski S. do Dobrzan, Dauksza A. do Niebieszczan, Berezowski H. do Kłodna, Jaworski M. do Kobylnicy, Korzeniowski A. do Machnowa, Żebrowski K. do Sanoka, Zaremba B. do Oskrzeszyniec, X. Żukiewicz Kanonik do Rudek, Tchórznicki K. do Sarnek, hr. Lewicki do Chorostkowa, Szwejkowski J. do Radruża, Sleczkowski F. do Przemyśla, Etmajer A. do Halicza.

Do numeru dzisiejszego przyłączony jest DODATEK.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.

Dodatek do N. 22. dzien. „Przegląd“ z d. 12. Czerwca 1858.

Przyjaciel domowy.

Z styczniem 1858 r. rozpoczął „Przyjaciel domowy“ rok ósmy istnienia swego. Co do kształtu i ozdoby, przyjął formę pisma ilustrowanego. Co do treści, zawiera same oryginalne artykuły, umyślnie do tego czasopisma wypracowane, w tym celu redakcya weszła w stosunki ze znakomitszemi pisarzami, zaopatrującemi ją obficie w artykuły wyborowe, już to treści powieściowej, już gospodarczej. —

Przyjaciel domowy wychodzi raz na tydzień w dużym arkuszu; co miesiąc dołącza się doń arkusz herbarza polskiego. Przy końcu roku dodaje się nadto **ozdobna premia**, przedstawiająca scenę z dziejów ojczystych, wykonana przez znakomitych artystów, której cena w handlu księgarskim wynosi 2 złr. m. k. (Dotąd wyszły trzy takie premie, przedstawiające: *Chrzest Mieczysława I., Sobieski pod Wiedniem* i *Msza staropolska.*

Prenumerata Przyjaciela Domowego, czasopisma *najtańszego pomiędzy wszystkiemi w kraju i zagranicą*, wynosi całorocznie 4 złr. m. k. (razem z przesełką pocztową). Prenumeraty przyjmują wszystkie c. k. urzęda pocztowe, i każdego czasu pod adresą: „Do redakcyi Przyjaciela Domowego we Lwowie“. — Przystępujący do prenumeraty na rok bieżący, otrzyma 1sze półrocze w komplecie.

Pierwszy pobyt
Jarmarkowy.
Skład rumburskich i hohenelbskich
PŁÓCIEN
J. KÖSTLERA

w Peszcie przy ulicy Hatwańskiej, w domu Horwata,

podczas tutejszych jarmarków zaś

przy Ferdynanda placu pod liczbą 804

obok Hotelu Langa.

Nie bawiąc się w szarlatanerye, ogłoszenia wyprzedaży lub podania tanich cen, aby jak zwykle Szanowną P. T. Publiczność znęcić przez to do siebie, ośmielam się kupujących dla własnego przekonania **do powyż oznaczonego miejsca sprzedaży** zapraszać, będąc pewnym, że równie jak mojemi pobytami jarmarkowemi w Bernie, Pradze i Wiedniu, oraz przez wieloletnie istnienie składu mego w Peszcie pozyskałem największe zaufanie, tak też przez teraźniejszy pobyt mój w mieście tutejszem stać się godnym zaufania, i pozyskać ogólnie dobrą opinię tak na teraz, jako i na przyszłość staraniem mojem będzie; zaręczając sumiennie, iż towary moje, które sprzedaję po cenach najumiarkowańszych, wyrabiane są z **czystego włókna lnianego.**

Ponieważ z każdem współzawodnictwem śmiało staję, upraszam przeto o łaskawe zatrzymanie w pamięci mojej firmy, jako też i na spis sprzedaży cen osobliwszą zwrócić uwagę, aby usunąć pomyłkę tak w lokalu jako też i w firmie.

CENNIK

☞ Mierniejsze ceny jak przy każdej wyprzedaży. ☜

MIARA WIEDEŃSKA.

Czyste płótno.

1 sztuka domowego płótna od 1 złr. 48 kr.
1 dto. 30 łokci szlązkiego płótna białego od 6 złr. 30 kr.
1 dto. Rumburgskiego na 9 koszul od 10 złr. 30 kr.
1 dto. Holenderskiego na 12 „ od 14 złr.
1 dto. Hernhutskiego w najlepszym gatunku 25 łokci wiedeńskich od 13 złr.
} aż do najcieńszego i najlepszego gatunku.

1 sztuka $^4/_4$ albo $^5/_4$ szerokiego płótna na pościel od 10 złr.
1 dto. Rumburgskiego na 12 koszul od 18 złr.
1 dto. Rumburgskiej, Irlandzkiej i Holenderskiej weby 50, 54 łokci od 16 do 100 złr.
} aż do najcieńszego i najlepszego gatunku.

1 sztuka kolorowej pościeli do powlekania od 5 złr.
1 tuzin prawdziwych chustek płóciennych od 2 złr. 18 kr.
Obrusy cwilichowe i adamaszkowe w każdej wielkości od 1 złr.
} aż do najcieńszego i najlepszego gatun.

Garnitura stołowa na 6, 12, 18 i 24 osób z pośledniego aż do najlepszego adamaszku.

Szczególnej uwadze polecam także $^{10}/_4$ szerokie płótna na prześcieradła bez szwu i pikę letnią na spodnice, serwetki do kawy we wszystkich kolorach od 59 kr. zacząwszy wyżej.

Blichowane i nieblichowane ręczniki adamaszkowe i cwelichowe od 1 złr. 24 kr. zacząwszy.

Wełniane kobierce przed łóżka i stoły para 12 złr., jako też haklowane kołdry kolorowe.

C. k. Wojskowości polecam także wszelkie przybory do wyekwipowania, przez których dostarczanie tak w monarchii austryackiej, jako też w Konstantynopolu, Odesie i Bukareszcie ku największemu zadowoleniu wszystkich Władz wojskowych najlepiej jestem zalecony.

Odprzedający jako też rodzice, którzy na wyprawę podobnego rodzaju towary zakupują w znaczniejszej wartości, otrzymają prócz tak niskich cen, także stosowny do tego rabat.

Obstalunki z oddalenia przyjmują się za przysłaniem pieniędzy frankowanych do 24. czerwca, za których sumienne uskutecznienie gwarantuje się.

J. Köstler,

przy Ferdynanda placu pod l. 804, obok Hotelu Langa.



Podczas jarmarku we Lwowie

dla wszystkich DAM

rzeczywiście najrzetelniejsza

W Y P R Z E D A Ż

kilku tysięcy sztuk prawdziwego

PŁÓTNA,

bielizny stołowéj, ręczników, serwet do kawy i 1000 tuzinów płóciennych i francuskich batystowych chustek do nosa,

ogólnie wszelkich dotyczących artykułów

GOTTLIEBA I BEYERA

Z WIEDNIA,

tylko podczas jarmarku we Lwowie W HOTELU DREZNERA.

Najpierwsze fabryki w c. k. monarchii, które dla dobroci a szczególniej dla odpowiedniej taniości swych wyrobów na wystawach ogólnych

W LONDYNIE I PARYŻU

złotemi i srebrnemi medalami wyszczególnione zostały, i których wyrobom w naszych handlowych stosunkach

w Petersburgu i Moskwie

dla ich niesłychanej taniości i ogólnie uznanej dobroci jak największe rozszerzenie z najlepszym skutkiem uzyskaliśmy, poruczyły nam bardzo znaczną partyę prawdziwych towarów płóciennych, które pierwotnie do Rosyi przeznaczone były, lecz przez zbieg rozmaitych okoliczności teraz tam przesłane być nie mogą, ażeby tychże przewóz napowrót, i wszelkie dalsze koszta oszczędzić, podczas teraźniejszego jarmarku pod bardzo korzystnemi warunkami do rychłego wyprzedania.

Jesteśmy zatém w przyjemném położeniu, Szanownym Panom u nas zwykle kupującym, tudzież całej Szanownej Publiczności, która w takie towary zaopatrzyć się życzy, takowe

o 25 do 30% taniej, jak w każdym innym handlu, odstąpić

i pozwalamy sobie na dowód zadziwiającej ich taniości następujący cennik podać do ogólnej wiadomości.

Upraszamy tylko dobrze uważać na nasz adres, gdyż nie zostajemy zupełnie w żadnych związkach z jakiemi handlami szarlatańskiemi, i dla tego przestrzegamy Szanowną Publiczność u nas zwykle kupującą, przed wszelkiemi takiemi ogłaszającemi się, którzy tylko kłamliwemi zawiadomieniami chęć kupienia mającą Publiczność znęcić i lichemi towarami bawełnianemi oszukać starają się.

CENY płócien i weby:

1 sztuka płótna z przędzy, 30 łokci wiedeńskich na prześcieradła 4 złr. 48 kr., 5 złr. 24 kr.—6—9 złr.
1 „ płótna wikstedzkiego 30 łokci wied. na pościel 6 złr. 30 kr.—7—8—10 złr.
1 „ blichowanego płótna z ręcznej przędzy 30 łokci wied. 7 złr. 30 kr.—8—9—12 złr.
1 „ $\frac{4}{4}$ $\frac{5}{4}$ szerokiego płótna skórkowego czyli Kreas 38 łokci wied. 8 złr. 30 kr.—9—10—15 złr.
1 „ bardzo cienkiego płótna irlandzkiego na 6 koszul od 8—9—10—20 złr.
1 „ cieńszego płótna szwajcarskiego na koszule mężkie 25 łokci wied. 12 złr. 30 kr.—13 złr. 30 kr.—14 złr. 30 kr.—24 złr.
1 „ średnio-cienkiego płótna nicianego na 12 koszul 11 złr.—12—13—18 złr.
1 „ weby holenderskiej 42 łokci wied. 13 złr.—14—15—25 złr.
1 „ weby w ogniwa robionej (z przędzy ręcznej) 40 łokci wied. 12 złr. 30 kr.—13—14—15——22 złr.
Wszelkie gatunki weby rumburgskiej, holenderskiej, irlandzkiej i belgijskiej 50 i 54 łokci wied. $\frac{5}{4}$ szerokiej 16 złr.—18—20—24—26—30—100 złr.

CENY bielizny stołowej, ręczników, serwet do kawy i chustek do nosa.

$\frac{1}{2}$ tuzina prawdziwych płóciennych chustek do nosa od 1 złr. 6 kr. do 9 złr.
$\frac{1}{2}$ „ „ francuzkich chustek batystowych 1 złr. 36 kr. do 10 złr.
$\frac{1}{2}$ „ brukselskich chustek do nosa batystowych lynionskich 3 do 15 złr.
$\frac{1}{2}$ „ prawdziwych drukowanych płóciennych chustek do nosa dla mężczyzn 1 złr. 36 kr. do 5 złr.
Obrusy dreliszkowe i adamaszkowe bez szwu od 30 kr. do 5 złr.
1 tuzin serwet wielkości 1 łokcia od 2 złr. do 10 złr.
1 „ „ desertowych we wszelkich kolorach od 45 kr. do 10 złr.
Serwety do kawy w różnych kolorach i rozmaitej wielkości od 24 kr. do 5 złr.
Ręczniki blichowane i szare, adamaszkowe i dreliszkowe od 1 złr. 20 kr. do 12 złr.
1 sztuka kradli (dymki) atłasowej na pościel od 4 złr. do 8 złr.
Szczególniej tanie są i na wszelkie polecenie zasługują 2000 łokci 2—$2\frac{1}{2}$ i 3 łokcie wied. szerokiego płótna na prześcieradła bez szwu, wielki zapas prawdziwych saskich niciannych pończoch i skarpetek dla dam i mężczyzn; tuzin od 2 złr. do 3—4—5—6 do 24 złr.

Kilkadziesiąt tuzinów **koszul mężkich** z najcieńszej weby płóciennej podług najnowszego kroju jeszcze nie pranych, sztuka po 2 złr. do 3—4—5—8 złr. **Kołdry wełniane** para od 10 złr. zacząwszy.

Panowie kupujący i handlujący płótnem, którzy zakupna w ilości 100 złr. uskuteczniają, otrzymają **bezpłatnie:** 2 wielkie obrusy adamaszkowe, 1 tuzin wielkich serwet, pół tuzina brukselskich batystowych linionskich chustek do nosa, 1 serwetę do kawy z 6ma odpowiedniemi serwetkami desertowemi i pół tuzina ręczników.

Lokal sprzedaży znajduje się tylko W HOTELU DREZNERA.

Gottlieb & Beyer z Wiednia.

Wszelkie obstalunki z prowincyi uskuteczniają się każdego czasu z naszego głównego składu w Wiedniu „Spiegelgasse" Nr. 1088.

Za frankowanem nadesłaniem przypadającej należytości, odwzajemniamy jak najspieszniej i najsumienniej, jak gdyby obstalunek na miejscu zamówionym został. (N. 16. 2—6)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

wszelkiego rodzaju

Płócien

M. Schotten.

w hotelu Langa we Lwowie.

Niniejszem zawiadamiam Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż z mego głównego magazynu **w Wiedniu** ze świeżo z bielnika zebranemi towarami tutaj przybyłem i takowe **podczas jarmarku po nadzwyczaj tanich cenach** sprzedawać będę. — Ponieważ to nie jest moim zwyczajem, uzasadniać sprzedaż moją kłamliwemi powodami, a że dla tego z pewnością spodziewać się mogę, iż nie będę policzon pomiędzy szarlatanów jarmarcznych, ośmielam się zwrócić uwagę na następujący cennik, który niezawodnie wszelkim wymaganiom zadosyć uczyni. Nadmieniam przytem, iż za **prawdziwe płótno i miarę wiedeńską zaręczam i pozwalam każdemu kupującemu urznąć łokieć z kupionej sztuki płótna, aby się o czystości jej na wszelki sposób, jaki mu się podoba, przekonał, i odbiorę każdą sztukę płótna** (tak tu, jak i w głównym magazynie moim w Wiedniu), **jeżeli nie będzie z czystego lnu.**

Chustki białe.

1 tuzin płóciennych chustek do nosa	2 złr.	15 kr.
1 „ „ „ „	2 „	30 „
1 „ „ „ „	3 „	12 „
1 „ „ „ „	4 „	— „
1 „ „ „ „	4 „	30 „
1 „ „ „ najdelikatniejszych	6 „	30 „

Chustki kolorowe.

1 tuzin chustek niebieskich płóciennych	2 złr.	30 kr.
1 „ „ „ „	3 „	12 „
1 „ „ „ „	4 „	— „
1 „ „ „ „	5 „	— „
1 „ „ czerwono-z brunatnem farb.	7 „	— „

Chustki francuzkie.

1 tuzin chustek francuskich batystowych	4 złr.	— kr.
1 „ „ „	5 „	30 „
1 „ „ „	6 „	30 „
1 „ „ „ najdelikatniejszych	10 „	— „

Płótna w sztukach.

Sztuka 30 łokci wiedeńskich mająca	4 złr.	— kr.
„ 30 „ „ „	5 „	30 „
„ 30 „ „ „	6 „	— „
„ 30 „ „ „	7 „	30 „
„ 30 „ „ „	8 „	— „
„ 30 „ „ najpiękniejsza	10 „	30 „

Płótno w sztukach 37 łokci mające.

Sztuka 37 łokci w. łańcuszkowego	8 złr.	
„ 37 „ „	9 „	30 kr.
„ 37 „ „	11 „	
„ 37 „ „ najpięk.	13 „	30 „

Ręczniki.

1 tuzin ręczników	2 złr.	
1 „ „	3 „	12 kr.
1 „ „	3 „	45 „
1 „ „	4 „	
1 „ „ najlepszych	7 „	

Ręczniki na łokcie.

1 sztuka na łokieć		7 kr.
1 „ froterowy ręcznik		48 „
1 „ 30 łokci wiedeńskie	3 złr.	30 „
1 „ „ „ „	5 „	
1 „ „ „ „	6 „	

Weby, sztuka po 50 łokci.

1 sztuka 50 łokci mająca	16 złr.	
1 „ „ „ „	18 „	
1 „ „ „ „	20 „	30 kr.
1 „ „ „ „	24 „	
1 „ holenderska	20 „	
1 „ „	24 „	
1 „ „	26 „	
1 „ „	29 „	

Weby szwajcarskie.

sztuka po 18. 21. 23. 27 i 30 złr.
„ konstanckiej po 24. 27. 34 aż do 50 złr.
„ irlandzka po 20. 22. 25 aż do 45 złr.

Serwety.

1 stuka zaczęwszy od 48 kr., po 54 kr., 1 złr. 12 kr. 1 złr. 36 kr. aż do najpiękniejszej po 2 złr. 50 kr.

1 serweta stołowa		48 kr.
1 „ „		56 „
1 „ „	1 złr.	30 „
1 „ „ najpiękniejsza	3 „	

Oprócz tego znajduje się w składzie wielki dobór **kołder** z wełny owczej z kutasami, od 12 złr. 30 kr. para zacząwszy; **obrusy** do kawy ze lnu, wełny owczej i jedwabiu; **grądle** lniane; 2 i $2\frac{1}{2}$ łok. wied. szerokie płótno **na prześcieradła** bez szwu; **garnitury** na 6, 12, 18, 24 osób od 3 do 100 złr. — Szczególną uwagę zwracam na wielki dobór **saskich pończoch** i skarpetek niciannych, białych i kolorowych **koszul** męzkich po 1 złr. 30 kr., 2 złr. 45 kr. najdelikatniejsze.

☞ Lokal sprzedaży znajduje tylko się we Lwowie **w hotelu Langa** pod Nr. 40 na dole. — W Ułaszkowcach pod N. 26.

Proszę dokładnie na moją firmę uważać. Obstalunki pozamiejscowe przyjmują się w moim głównym magazynie w Wiedniu, Stadt, hohen Markt, Vaganihof.

Uwiadomienie dla właścicieli ziemskich.

AGRONOM, trzydziestoletni, żonaty, pełen siły i zdrowia, ukształcony teoretycznie i praktycznie w zawodzie gospodarczym, życzy sobie objąć zarząd gospodarstwa na jednym lub więcej folwarków, podejmując się nie tylko ścisłego wypełnienia danych rozporządzeń, lecz zaręczając oraz swym majątkiem za rzetelność, uczciwość i wierność w wykonaniu obowiązków, których raczej z zamiłowania niżeli z konieczności podjąć się zamierza, i oprócz dawania rozkazów swym podwładnym — jak to zwykle rządzcy dóbr czynią — być egzekutorem takowych, się obowiązuje, przyrzekając tak w dzień jak i w nocy czuwać nad powierzonem mu dobrem; za co wszystko nader miernego żąda wynagrodzenia w obec przyjętych na się obowiązków. — *Szanowni Właściciele* dóbr ziemskich, potrzebujący podobnego zarządcę i gospodarza, raczą listownie zgłosić się do Stanisławowa pod adresą W. P. Stupnickiego, profesora szkół gimnazyalnych, zkąd jak najrychlej bliższe otrzymają objaśnienia i warunki.

GUWERNER, posiadający wiadomości techniczne, język polski, francuzki i niemiecki, oraz rysunki i malowanie farbami wodnemi i olejnemi, życzy przyjąć obowiązek na prowincyi od 1go lipca. Bliższą wiadomość udziela redakcya *Przeglądu*.

W drukarni **E. Winiarza** we Lwowie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

NABOŻEŃSTWO

w czasie

odpustu jubileuszowego

przez

Ojca świętego *Piusa IX.* pozwolonego, który w archidyecezyi lwowskiej obrz. łacińsk. od dnia 29. maja do 29. czerwca 1858 obchodzić się będzie. — Wraz z nauką o tymże Jubileuszu. — **Cena 10 kr. m. k.**

Nabywcom większych ilości ustępuje się znaczny rabat.

Zakład optyczny

M. Hatschek i Boskowitz

z Pesztu.

Podpisani mają zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, że przybyli do Lwowa z znacznym składem

Towarów optycznych,

j. t.: lorynetek, perspektyw, dalekowidów, mikroskopów, teleskopów, kompasów, zegarów słonecznych, wag wodnych, najlepszych instrumentów do rysowania, lup dla zegarmistrzów, aptekarzów, botaników i mineralogów; termometrów, szkieł wklęsłych palących, łańcuszków reumatyzmowych i wielu innych do optycznego zawodu należących przedmiotów. Przytèm zwraca uwagę na **OKULARY** z **Flint-** i **Crown** szkła zwanego, które między wszystkiemi innémi szkłami dla swego nadzwyczajnego wzmacniania światła, pierwsze zajmują miejsce. Dla osłabionych i zapalonych ócz jest wielki dobór ciemno-farbnych okularów, które wzrok tak zdrowych jak i chorych nietylko utrzymują, ale i wzmacniają.

Tudzież znajdują się tamże najpiękniejsze i najdelikatniejsze biżuterye sztuki paryzkiej, i tak: Imitation de diamant i wszelkiego rodzaju przedmioty, jakoto: gorsety, guziczki do mankietów, bransoletki, kólczyki, perły bardzo do prawdziwych podobne i wiele innych tym podobnych przedmiotów po najtańszych cenach.

Wielki skład najprzedniejszych piór stalowych.

Miejsce sprzedaży znajduje się, jak dawniej, w hotelu angielskim, w sklepie p. Pozornego.

M. Hatschek i Boskowitz,

właściciele zakładu optycznego w Peszcie.

Prawdziwy

SOK ZIOŁOWY.

(Schneebergs-Kräuter-Allop),

na defekta piersiowe i płucowe, urobiony według przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół alpejskich znanych z swojej dzielności, przez aptekarzów Franciszka Wilhelma i Juliusza Bittner, służy jako nieomylny środek uleczający wszystkie zapalenia gardła, chrypki, kaszle, zamulenia i duszności piersiowe, kłócie w boku, kaszle wyrzutowe, a nawet i początki suchot.

Cena jednej flaszeczki ziołowego soku wraz z przepisem użycia, wynosi 1 złr. 12 kr. m. k. Za pakunek przesełkowy najmniej 2 flaszeczek w skrzyneczce, dopłaca się 10 kr. Wszelkie obstalunki i zamówienia listowne (franco), uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą.

Główny skład znajduje się u **Juliusza Bittnera,** aptékarza w **Glognicy (Gloggnitz)**; składy zaś zapasowe utrzymuje we **Lwowie** C. F. Milde; w **Stanisławowie** J. Tomanek apt.; w **Biały** J. Berger, w **Buczaczu** J. Czerkawski, w **Samborze** J. Kriegseisen apt., w **Wadowicach** F. Foltin, w **Nadwórnie** A. Styller apt., w **Wieliczce** P. Wątorek, w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Myślenicach** M. Łowczyński, w **Złoczowie** w aptéce Petlescha, w **Tarnowie** w aptéce Buchelta, w **Rozwadowie** K. Marecki, w **Rzeszowie** J. Schaiter, w **Chrzanowie** D. Porta. — Chcący objąć skład dla okolicy, raczą się udać listownie do głównego składu w Glognicy.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.